

Poselstwo Polskie

636974  
- - Paryż, dn. 12 Października 1920

w Paryżu

N. 837/20/P.

Polityka francuska w Europie Środkowej.

Pana Ministra Spraw Zagranicznych

w Warszawie. -

Na wezwanie Pana Ministra, telegramem Nr. 83 z 9 b.m.

scharakteryzowałem stosunek Francji do t.zw. "Małej Ententy" dokoła powstania której obraca się dzisiaj polityka środkowo europejska. Jeżeli mimo aktualności tej sprawy, od dłuższego już czasu nie poświęciłem jej zasadniczego raportu, to przyczyna tego leży w fakcie, że w ostatniej fazie polityka francuska w środkowej Europie przechodziła przez fluktuacje i wahania nie pozwalające na jej ujęcie bez błędu w jakiś ściśle określony system i program. Dzisiaj, jak to wyjaśnię poniżej, polityka rządu francuskiego w stosunku do zagadnień Europy środkowej skonkretyzowała się zupełnie i nabrała wszelkich cech silnie zbudowanego programu.

Jakkolwiek widoczna i znana jest różnica koncepcyj politycznych b. dekretera Jeneralnego tutejszego Ministerjum Spraw Zagranicznych, ambasadora Paleologue, darzącego w pewnym stopniu swem zaufaniem i sympatją Węgrów i obecnego sekretarza Jeneralnego, p. Berthelot, który odnosi się do nich sceptycznie byłoby wszyskże zbyt łatwym i prostem tłumaczyć samą tą różnicą ewolucję jaką przeszła w ostatnich czasach polityka francuska w środkowej Europie. Istotnie jej przyczyny leżą, zdaniem mojem, znacznie głębiej, przedewszystkiem w stopniowem orjentowaniu się Francji w nowych, niewyświetlonych jeszcze i niezmiernie skomplikowanych warunkach, powstałych na tle likwidacji ostatniej wojny. Dowodem tego namiętne ściieranie się po dziś dzień najteższych

umysłów politycznego świata francuskiego na temat najkardynalniejszych punktów wytycznych zewnętrznej polityki Francji, jakkolwiek te ostatnie uświęcone już zostały częściowo dziełem traktatów, lub praktycznie rozstrzygnięte zdecydowaną i energiczną polityką rządu.

Nie ulega wątpliwości, że, mimo odniesionego zwycięstwa, dla tego, że nie jest kompletne, mimo podpisanych traktatów, dlatego iż nie mają dostatecznych sankcji, mimo wojennego aljansu, dlatego że nie jest dość trwały, podstawą zewnętrznej polityki Francji w wyniku ostatniej wojny musi być zapewnienie sobie gwarancji. Na wewnątrz wyraża się ona w ekonomicznej odbudowie, opartej na odszkodowaniach, na zewnątrz w zapewnieniu sobie należytego oparcia, inaczej mówiąc, w stworzeniu przeciwwagi wobec Niemiec, będących w rekonwalescencji lub poczytywanych za takie. Ta myśl podstawowa, która pozwoliła ongi Edwardowi VII zbudować Trójporozumienie a Francji oprzeć się na aljansie z Rosją, nie straciła dzisiaj nic ze swej żywotności. I owszem, w miarę jak wypadki, a raczej układ interesów, ponieważ oddają<sup>ła</sup> Anglię od Francji i jak ta ostatnia szuka na Zachodzie drobnej chociaż rekompensaty w militarnym przymierzu z Belgją, przymierze ze wschodnim sąsiadem Niemiec staje się coraz bardziej kardynalnym wskaźnikiem polityki francuskiej.

Jak to wykazałem kiedyś obszernie w moim raporcie N.347/19/P. z 19 grudnia ub.r. w przeciwstawieniu do Anglii, Francja przestała narazie przynajmniej szukać tego oparcia na odległym wschodzie, w Rosji, pozostającej jeszcze na długi okres czasu w stanie zagadkowego i bolesnego w doświadczenia chaosu, natomiast skupiła wszystkie swe wysiłki w Europie środkowej. Istniejące dane tak natury materialnej, jak moralnej, dawały jej tam duże szanse powodzenia i pozwalały budować politykę na realnych podstawach, opartą na czterech państwach sprzymierzonych, wprowadzając w siebie poważne zarodki słabości i nie tylko niezem niezwiązanych wzajemnie, lecz pozostających nieraz w konflikcie, natomiast zawdzięczających w znacznej mierze Francji swe istnienie lub zwiększenie, zatem względem niej zobowiązanych i usposobionych przyjaźnie. W koncepcji tej pierwszą rolę przypadała oczywiście Polsce. Kiedy w lipcu i sierpniu

mr. b. egzystencja jej zdawał się ważyć na szali wskutek powodzi bolszewickiej. Cały program polityczny Francji groził ruiną. Rosyjska koncepcja Anglii znajdowała swe usprawiedliwienie w wypadkach, wpływy francuskie w Europie środkowej podlegały zakwestjonowaniu.

Nie należy zapominać, że z tych czasów datuje zapoczątkowanie przez p. Benesa tzw. "Małej Ententy", stanowiącej w swym zarodku wyraźny, a niemiły Francji moment uniezależnienia się od niej przez podkreślenie wrogiej niemal neutralności względem Polski, przez samodzielne ugrupowanie się oparte na bezpośrednich i ekskluzywnych interesach, wreszcie przez stworzenie w tym samym duchu samodzielnego programu ekonomicznego w Europie środkowej. I tak w swym przemówieniu w Belgradzie na bankiecie wydanym na jego cześć w połowie sierpnia r.b. przez rząd jugosłowiański p. Benes z upolewaniem wyraża się o wojnie polsko-bolszewickiej nie wahając się jej nazwać wojną dwóch bratnich narodów słowiańskich. Nieco później, w głośnym interview, udzielonem paryskiemu "Matin'owi" 27 sierpnia /W załączeniu wycinek z numeru "Matin" 30 sierpnia 1920/ podkreśla Benes, wbrew ówczesnej koncepcji francuskiej, lub w każdym razie wbrew temu, co za nią powszechnie, dzięki enuncjacji p. Paleologue'a uchodziło, że zaszło między Praga, Belgradem a Bukaresztem porozumienie, zbudowane na idei gwarancji przeniemieńskiej i na ekonomicznym zbliżeniu trzech kontrahentów, zdolne jest zastąpić wszelką inną kombinację środkowo-europejską. "... l'idée d'une confédération danubienne quelconque peut être tranquillement abandonnée pour toujours". W tem oświetleniu dopiero staje się zrozumiała polityka Włoch w środkowej Europie w obawie, opartej w znacznej mierze na osobistych enuncjacjach p. Paleologue'a, że Francja dąży do odbudowania pod inną postacią ścigającej ich, jak zmora, monarchji naddunajskiej; która upomnieć by się mogła z czasem o zabranę wbrew wszelkim zasadom etnograficznemu prowincje. Obawa ta, zdolna przewyciężyć u Włochów nawet przyrodzony wstręt do Jugosławian, których przynależność do "Małej Ententy" wzmocniała przeciw nawet przeciw Włochom, skłaniała te ostatnie do popierania inicjatywy p. Benesa, w rozumieniu, że przeciwstawia się ona koncepcji francuskiej.

Pierwsze objawy naszego zwycięstwa pod Warszawą od razu przeistaczają postać rzeczy. Francja wygrywa polityczną stawkę, zarówno w ogólnej polityce wobec Anglii /patrz mój raport N.707/20/P. z 23/VIII-20/, jak i specjalnie w środkowej Europie. Pierwszym od-

ruchem jest wpłynięcie na Bukareszt w kierunku odniesienia się przezeń z zastrzeżeniem do projektów p.Benesa, co, jak widzimy, czy to przy pomocy dekoracyjnej nieco podróży marszałka Joffre'a, czy też raczej dzięki umiejętnej akcji przedstawicielstwa francuskiego w Rumunii udaje się tem łatwiej, że na razie, rząd rumuński nie żywi obaw ze strony węgierskiej, usposobionej głównie antyczesko, natomiast nie znajduje w sugestjach p.Benesa potrzebnych mu gwarancji antybolszewickich.

Na tym to tle i w tym momencie rozwinęła się najwidoczniej, tak na tutejszym gruncie nazywana "osobista" polityka ówczesnego Sekretarza Jeneralnego Ministerjum Spraw Zagranicznych, p.Paleologue'a, dość pasywnie adoptowana przez p.Millerand'a, wówczas jeszcze Ministra Spraw Zagranicznych i kierownika rządu, a streszczająca się w antybolszewickim programie zbliżenia Polski, Rumunii i Węgier. Tu jednak wypada uczynić pewne zastrzeżenia.

W swej koncepcji, p.Paleologue, opierający się głównie na przeświadczeniu, że z Węgier uda się zrobić czynnik antyniemiecki, nie szedł nigdy tak daleko, jak mu to powszechnie przypisywano; jak mogłem się o~~tem~~ niejednokrotnie przekonać, nie myślał on nigdy realnie o terytorjalnej rewizji traktatu z Trianon na korzyść Węgier, np. w formie spełnienia ich postulatów względem Rusi podkarpackiej, dla ponętnej stworzenia granicy polsko-węgierskiej. Niebezpieczny precedens dla nienaruszalności traktatu wersalskiego strzeżonej, jak oko w głowie przez Francję z jednej strony, niechybne i decydujące wepchnięcie Czechów i tak poważnie zagrożonych germanizmem w oczach Francji, w objęcia Niemiec, z drugiej strony które byłyby takiej solucji następstwem, dyktowały zbyt jasno w tym wypadku interes Francji, żeby można było mieć co do niego jakiegokolwiek wątpliwości. Przytem nie można było nie zauważyć, że stosunki węgiersko-rumuńskie, nad których zbliżeniem pracowała podówczas nawet dla celów ekonomicznych, dyplomacja francuska, jak

jakkolwiek zlagodniały pod jej wpływem widocznie, nie przedstawiały jednak dużych gwarancji prawdziwego pojednania na przyszłość. Przeciwnie w Rumunii, jak to nie bez pewnego zaniepokojenia dla różnych powodów konstatowała Francja, element transylwański zapewnił sobie w życiu państwowym pewną przewagę, która skłaniać tylko mogła państwo rumuńskie w kierunku antywęgierskim. Przeciwnie z drugiej strony, nie można było racjonalnie przypuszczać, by Węgry, którzy jako pierwszy ukryty postulat swej polityki postawili rewanż przeciwczechski, nie myśleli, po jego zaspokojeniu o odwecie na Rumunach i Jugosłowianach. W chwili największego niebezpieczeństwa bolszewickiego dla Polski, w chwili, gdy Francja politycznie rzucała wszystko na naszą stawkę, tentująca być mogła oczywiście myśl zbrojnej pomocy węgierskiej zrodzona w Budapeszcie. Tu jednak zabiegi francuskie natrafiły na nieprzekłamaną opór Czech, które w inicjatywie węgierskiej dopatrywały się dużo bardziej ciosu wymierzonego przeciw sobie, niż przeciw bolszewikom. Przytem okazało się, że wojsko węgierskie nie jest gotowe do boju z braku ekwipunku i amunicji. Tak więc i na tym punkcie, zdaje się najbardziej pozytywnym, realne szanse ugruntowania koncepcji p. Paleologue'a były nieznaczne.

Przytem, jak się o tem dzisiaj na Quai d'Orsay mało nawet kryją, p. Paleologue nie znajdował w tym przedmiocie wśród swych współpracowników, powolnych wykonawców. Przeciwnie, miał on w nich przeważnie zdecydowanych przeciwników swej koncepcji, za wyjątkiem może paru dyplomatów na placówkach, w tem w pierwszym rządzie p. Fouchat, W. Komisarza francuskiego w Budapeszcie. Szczegół charakterystyczny, gdy niejednokrotnie, spotkawszy, przy ostrożnem sorlowaniu w myśl instrukcji Pana Ministra, w rozmowach z p. Paleologue gruntu podatny dla koncepcji zbliżenia polsko-rumuńsko-węgierskiego, starałem się odnaleźć jego ślady w wykonaniu, w formie francuskich instrukcji placówkowych, telegramów, zarządzeń, sprawozdań, natrafiałem zawsze na tę samą próżnię. Warto nadmienić jeszcze, że w chwili, gdy p. Paleologue zdawał

się najbardziej skłaniać do swej wyżej wyłożonej koncepcji środkowo-europejskiej, p. Herbertte, redaktor polityczny "Temps", odzwierciadlający naogół dość wiernie w swych świetnych artykułach

W latach wstępnych poglądy Quai d'Orsay, dawał niedwuznacznie wyraz w leaderze, p.t.: "La Petite Entente" tym zasadom, jakie teraz się objawiają dopiero w zewnętrznej polityce francuskiej. W załączeniu odnośny wycinek z "Temps" z 3 września 1920/1.

Wśród tych okoliczności nastąpiła we Francji zmiana rządu. Po p. Millerandzie, który na nowym stanowisku zachował ogólne kierownictwo polityki zagranicznej, lecz oczywiście w luźniejszym jeszcze niż dawniej znaczeniu, nastąpił p. Leygues, który zbyt dawno opuścił był czynną politykę, żeby mógł się w niej odrazu całkowicie zorjentować, a szczególnie wnieść osobisty pierwiastek w zagadnienia tak zawiłe, jakich zespołem jest środkowa Europa.

Na miejsce p. Paleologa'a przyszedł natomiast dotychczasowy Dyrektor Spraw Politycznych, p. Berthelot, który był nie tylko wytrawnym, wieloletnim znawcą wszystkich spraw bieżących, jakie się przewinęły w biurach Quai d'Orsay, niezależnie od zmieniających się Ministrów, ale uchodził powszechnie za człowieka zdecydowanego, energicznego, za filar nie do zastąpienia w Ministerjum.

Doktryna p. Berthelot'a w sprawach Europy środkowej, która można dziś uważać za obowiązującą dla Francji, da się streścić w krótkich słowach. Zaznajomiłem się z nią zarówno bezpośrednio w moich z nim rozmowach, nacechowanych zawsze jasnością i dużą kategorię z jego strony, jak pośrednio i w innych rozmowach na Quai d'Orsay, a przede wszystkim w mej pierwszej konferencji z prezydentem Leygues.

Rząd francuski nie wierzy w możliwość uchronienia Węgrów od wpływu niemieckiego, który objawić się w nich, zdaniem jego, musi w formie asekuracji przeciw wrogo usposobionym sąsiadom. Dlatego też pragnie oddzielić Węgry od Niemiec możliwie zwartym warunkiem, chcąc je zmusić w ten sposób w przedszym lub dłuższym czasie do ekonomicznego najpierw, do politycznego później, wejścia w orbitę wielkich i małych aliantów i do pogodzenia się tą drogą ze swoim losem. Podstawową zasadą jest zatem i będzie dla Francji nie naruszalność wynikłych z ostatniej wojny traktatów. Na tle

gwarancji praw traktatowych względem Węgier powstaje zbliżenie czesko-jugosłowiańskie. Na takim samym tle względem Bułgarii naturalnie zbliżenie jugosłowiańsko-grecko-rumuńskie.

Podobnie myśl obrony przeciw ewentualnej napaści bolszewickiej stwarza program wspólny dla Rumunii i Polski. Wreszcie, i to uważa rząd francuski za najważniejszy bodaj punkt swej koncepcji dążyć należy za wszelką ceną do zbliżenia Polski z Czecho-Słowacją, na tle antyniemieckim. Tą drogą dałoby się stworzyć w Czechach skuteczną przeciwwagę wplywom niemieckim w tym kraju, których rozwojem Francja jest poważnie zaniepokojona.

W ten sposób dochodzimy do "Małej Ententy" we francuskim je zrozumieniu, przy przeniesieniu jej punktu ciężkości z Pragi do Bukaresztu, zarówno dla ułatwienia akcesu Polsce i Grecji, jak dla tem skuteczniejszego otwarcia drogi wplywom francuskim. Dla uzupełnienia obrazu dodać należy, że tak, jak w pierwotnym projekcie Benesa, tykow szerszem zrozumieniu, w oczach Francji "Mała Ententa" miałaby przed sobą jako zbiorowe zadanie ekonomiczną rekonstrukcję środkowej Europy, lecz wyraźnie w duchu jej uniezależnienia do ekspansji niemieckiej.

Jak wnoszę z moich rozmów z p. Take Jonescu, rząd rumuński adoptował z największą chęcią dogodny dla siebie pogląd francuski na formację "Małej Ententy". Jak Panu Ministrowi wiadomo z moich depeesz, rumuński Minister Spraw Zagranicznych udaje się stąd, w tych właśnie sprawach, po swym powrocie z Londynu do Pragi, Warszawy i Belgradu. Pod wplywem takiego obrotu sprawy, który tu p. Take Jonescu wyjednał, prócz wszystkich sympatji, widki krzyż Legji Honorowej, nawet sam p. Benes uznał za stosowne zamaniestować zmianę swych poglądów, w szczególności chęć zbliżenia się z Polską. Znamienny w tej mierze jest jego interwiew podany w "Matin'ie" przez korespondenta p. Paul Hyacinthe Loyson z Lucerny, p.t. "Le gouvernement de Prague serait hereux d'aceu cueillir la Pologne dans la Petite Entente" /załączony odnośny wycinek z "Matin" z 12 października r.b./

A jednak "Mała Ententa" nawet w koncepcji wysuniętej obecnie przez Rząd francuski, ma w Baryżu, wśród świata publicystyczno-politycznego zaciętych przeciwników. Wybitnym tego przykładem na który pozwalam sobie usilnie zwrócić uwagę Pana Ministra, jest artykuł p. Jacques Bainville p.t. "La Petite Entente ou le

jeu de trente deux cartes".

W załączeniu odnośny wycinek z "Revue hebdomadaire" z 25/IX r.b./

P. Bainville, ~~znany~~ znany publicysta szkoły historycznej z

"Action Française" uchodzi tu za wytrawną siłę nie tylko w zakresie dziennikarskim, ale i w szerszym rozumieniu ogólnopolitycznym.

Wzmiankowany jego artykuł zasługuje na uwagę, zarówno przez wzgląd

na bardzo interesującą i świetnie skreśloną przewodnią myśl zew-

nętrzennej polityki Francji, jak przez nietalane i śmiałe stano-

wisko względem zagadnień Europy środkowej. P. Bainville i poli-

tycy francuscy jego szkoły nie mogą pogodzić się z nowym rzeczy-

porządkiem w środkowej Europie i niezgodny z ideą ewolucji histo-

rycznej. Szukanie oparcia w sztucznie dobranych i organicznie

niepowiązanych elementach tego chaosu środkowo-europejskiego po-

czytują oni za błąd i niebezpieczną iluzję. W stosunku do Polski

nie ukrywają ostrych nieraz sądów i zastrzeżeń, ciekawym jest

wszakże, że w rezultacie przywiązują do niej jednej najpoważniej-

sze znaczenie. Cała ta koncepcja streszcza się w paru słowach

p. Bainville, które cytują z wzmiankowanego artykułu: "Nous avons

détruit l'Empire austro-hongrois de nos mains. Huit ou dix Etats,

dont l'existence est précaire, jalonnent les pontons de l'Alle-

mande unie. Loin de nous aider, ce sont eux qui auront besoin de

notre assistance: la Pologne, prise entre deux feux, ne le montre

en elle que notre confiance devrait le mieux placer".

Uważałem za stosowne zreferować nieco szerzej program tej

szkoły politycznej, dlatego, że stoi on dzisiaj w widocznej opo-

zycji względem programu rządowego i reprezentuje wpływy, które

już nieraz zaznaczyły się w polityce francuskiej i naprzyszłość

znowu kiedyś zaznaczyć się mogą. Rząd francuski zdaje sobie dob-

rze sprawę z tego niebezpieczeństwa i stara mu się w miarę możno-

ści przeciwdziałać. Jest mi wiadomym z najpoważniejszych źródeł, że

za taki objaw uważać należy np. urządony z inicjatywy czynników

rządowych, w dniu 7 b.m. bankiet na cześć p. Take Jonescu, pod

przewodnictwem prezesa parlamentarnej Komisji Spraw Zagranicznych

p. Barthou i przy obecności przedstawicieli wszystkich państw, m

mających, w myśl życzeń Francji, wejść w skład "Małej Ententy" a

na których udział w bankiecie Quai d'Orsay specjalnie nalegało.



Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu tej manifestacji na cześć "Małej Ententy", na której byłem obecny, zawiera załączony wy-cinek "Temps" z 9 b.m. Na bankiet zaproszeni zostali specjalnie dziennikarze i publicyści, nieprzynajmniej usposobienia dla "Małej Ententy" i wśród nich oczywiście p. Bainville.

Przedstawiłem powyżej w wyczerpujący sposób stopniowy rozwój przewodniej myśli politycznej w organizacji Europy środkowej i jej stosowania przez Francję. Dla zupełnego skonkretyzowania tych danych i dla ich udokumentowania, zleciłem p. Romero-wi, pierwszemu sekretarzowi przy tutejszem Poselstwie, omówić szczegółowo, w przygotowanej obustronnie konferencji z p. Sabatier p.o. poddyrektorem Europy w tutejsze Ministerjum Spraw Zagranicznych, politykę francuską w poszczególnych państwach centralnej Europy. Przy tej sposobności miał p. Romer możliwość zaznajomić się z treścią instrukcji przesłanych w tej sprawie przez Quai d'Orsay na placówki, w szczególności do poselstwa francuskiego w Warszawie, instrukcji, potwierdzających w zupełności podaną powyżej przezemnie ocenę sytuacji.

Szczegółowe informacje zdobyte tą drogą przedstawiając się jak następuje:

Rząd francuski nie wierzy w samodzielną żywotność nowej Austrii. Stoi ona, jego zdaniem, przed dwiema ewentualnościami: albo wejść najpierw ekonomicznie, potem politycznie w orbitę Małej Ententy, a lbo połączyć się z Niemcami. Tej durgiej możliwości pragnie rząd francuski uniknąć za wszelką cenę, uważając, że posiadanie Austrii dałoby Niemcom nie tylko moralną satysfakcję po utracie terytoriów, odebranych im przez traktat wersalski, ale byłoby w ich ręku wyborną drogą ekspansji w środkowej Europie. Ze w Wiedniu pod wpływem coraz to trudniejszej sytuacji ekonomicznej, wznastają prądy atrakcji ku Niemcom, z tego sobie rząd francuski dobrze zdaje sprawę i tem usilniej z tem walczy. Charakterystycznym w tej mierze był cały szereg bardzo silnych artykułów wstępnych w Temps z ostatnich czasów, wiernie odtwarzających myśl rządu francuskiego, starającego się wyrzeć na opinii austrjackiej wrażenie przez wykazanie, że przyłączenie zgłodniałej Austrii do wynędzniałych Niemców powiększy

tylko może biedę i trudności obojga, a pozabawić Austrię wszelkiej pomocy Koalicji.

Rząd francuski pracuje przytem usilnie nad ekonomicznym zbliżeniem Austrii do Czech i o Jugosławji, przytem w pierwszym wypadku napatyka mniej trudności, niż w drugim. Jakkolwiek myśl restauracji dynastji Habsburgów, czy to w Austrii czy na Węgrzech, nie byłaby wielce czynnikiem francuskim niemiką i przy umietytnem przeprowadzeniu sprawy wzmódzby tylko mogła wpływy Francji w tych krajach, rząd francuski nie liczy się z tą ewentualnością, widząc w niej nieunikniony konflikt z Włochami, na którego zatarciu mu zależy, a nawet z Czechami, Jugosławjanami i Rumunją.

O ile chodzi o Bawarję, Quai d'Orsay podkreśla z całym naciskiem, że w swoim programie nie dopuszcza myśli jej połączenia w takiej czy innej formie z Austrią. Stanowiłoby to bowiem dużo bardziej etap na drodze wciągnięcia Austrii do Rzeszy Niemieckiej, niż wyrwania z niej Bawarji. Francja pamięta, że federalistyczne Niemcy Bismarka nie były mniej zbereze i mniej dla niej groźne od centralistycznych cesarskich. Natomiast gotowa jest, pomijając alternatywę federacji Bawarji z Austrią, pracować nadal nad zwiększeniem u pierwszej tendencji separatystycznych. Wbrew raportom francuskiego posła w Monachjum, o. Dard Quai d'Orsay wydaje się skłonne zapatrywać dość sceptycznie na szanse powodzenia tej akcji.

Do ewentualności resaturacji dynastji Wittelsbachów nie przywiązuje rząd francuski innego znaczenia, jak do środka, mogącego w danym momencie być wykorzystanym w akcji separatystycznej.

Politykę francuską na Węgrzech, gdzie najsilniej zaznaczyła się różnica poglądów p. Paleologue'a i p. Berthelot'a przedstawiłem już powyżej. Cechuje ją dziś zasada ścisłego wykonania traktatu z Trianon, przy tendencji wprowadzenia Węgier w orbitę Małej Ententy więcej musem, jak perswazją. Pod względem ekonomicznym natomiast nie przestaje Rząd Francuski przywiązywać do Węgier dużego znaczenia, jako do kraju, jednego z rzadkich dziś w Europie, który zachował dane zas dniejszej samowystarczalności ekonomicznej, a który zajmuje geograficznie nad centralnym Dunajem, wyjątkowo dogodne położenie. Pełną sugestję w tej mierze była przedstawiona w "Excelsior" ze paryskim ilustracją

PLS  
INSTITUTE  
ARCHIVES  
New York

graficzna mapki centralnej Europy, dawniej pod wpływem ekonomicznym Niemiec i dzisiaj w koncepcji francuskiej/ w załączeniu odnośny wycinek z "Excelsiora" z 3 września b.r./ Od pewnego już czasu przemysł i finanse francuskie zainteresowały się Węgrami przy pomocy Rządu francuskiego. Tą drogą zapewniła sobie grupa "Creuzot" kontrolę kolei państwowych węgierskich, sieci rzecznej na Węgrzech, portu w Budapeszcie, wreszcie największego banku krajowego: "Crédit Bank". Interesujące szczegóły o tej operacji znaleźć można w artykule "Matin'a p.t. Comment la France travaille à l'organisation de l'Europe nouvelle - Elle s'offre à devenir le point d'appui des petites nations en assurant à la fois leur liberté politique et leur essor économique. L'oeuvre du Cabinet Millerand/w załączeniu odnośny wycinek z Matin'a z 2 września b.r./ Quai d'Orsay kategorycznie zaprzecza natomiast pogłoskom o rzekomym tajnym układzie francusko-węgierskim w Gödöllö, o którym podała w swoim czasie sensacyjną rewelację wiedeńska "Reichspost" na podstawie ujawnionego raportu konsula niemieckiego w Wiedniu. "Nous avons pu nous convaincre - oświadczone w tej sprawie p. Romerowi na Quai d'Orsay - que la bonne fois du gouvernement allemand, par le canal duquel cette nouvelle sensationnelle et entièrement fautive, est apparue, a été gracieusement surprise. Nous n'avons d'ailleurs pas eu de peine à le prouver."

Do Bułgarji odnosi się w tej chwili rząd francuski z dużym sceptycyzmem, dyktowanym, jak twierdzą na Quai d'Orsay, jej zachowaniem wobec bolszewizmu. Faktem jest, że porażona skądinąd w związku z ostatnimi podróżami p. Stambulskiego myśl dopuszczenia Bułgarji już teraz do udziału w Małej Entencie "widziana jest tutaj z najwyższą niechęcią."

Reasumując Francja nie widzi możności zaliczenia w bliskim czasie w skład Małej Ententy żadnego z państw do niedawna "wrogich", poez czytując to za niebezpieczny precedens do zwalczanego przez nią namiętnie dopuszczenia Niemiec do Udziału w Lidze Narodów.

Przechodzę z kolei do Państw Sprzynierzonych w środkowej Europie, pomijając stosunek Francji do Polski, na omówienie którego jest miejsce gdzieś indziej.

Mimo poważnych objawów niebezpieczeństwa bolszewickiego, głównie na Słowacji, Francja mniej się obawia dla Czech bolszewizmu, jak wpływów niemieckich. Pierwsza tendencja ujęta jest w tym kraju jej zdaniem

w karby dość skrajnego radykalizmu i socjalizmu, dzięki którym Czesi  
zapewnić będą mogli nad sytuacją. Natomiast fakt, że zapałtzeni są oni  
oni ubyt wyłącznie na niebezpieczeństwo Węgierskie, skłania ich zbat  
może do zbytniego zapomniania o niebezpieczeństwie niemieckim, czego  
niemiłym nieco dla Francji dowodem były ostatnie rokowania ekonomicz-  
ne niemiecko-czeskie. Quai D'Orsay nie ukrywa, że propagowane przezeń  
zbliżenie Pragi z Wiedniem przedstawia nieogodność stworzenia dla  
Czech nowego kanału i wpływów intelektualnych i politycznych niemieckich  
Dla tych wszystkich względów zbliżenie Polski z Czechami przedstawia si  
się, jak to podniosłem już wyżej, jako pierwszorzędny postulat dla  
Francji. Rozumie ona, że zarówno rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej,  
jak stanowisko Czech w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę, utrud-  
ni niezmiernie to zbliżenie, liczy jednak w tym względzie na czas,  
na pośrednictwo Rumunji i na inicjatywę Czech, która zresztą już  
dzisiaj się objawia. Orzekomych pertraktacjach czesko-rumuńskich, do-  
tyczających losu Rusi Podkarpackiej, nie tu nie słyszano, jak to spraw-  
dzić mogłem.  
Sytuacja państwa Serbsko-Kroacko-słoweńskiego poczytywaną tu  
jest za nader trudną, zarówno na wewnątrz przez wzgląd na separatyzm  
kroacki, jak na zewnątrz przez wzgląd na konflikt z Włochami. Rząd  
francuski radby się przyczynić do załagodzenia tego ostatniego, w  
możliwość czego wierzy, widziłby też z zadowoleniem wewnętrzne wzmo-  
czenie S.H.S. przez efektywny udział w Małej Entencie.  
Udział w niej Grecji, pojmuje Francja, jako w pierwszej linii  
blizsze porozumienie się tego państwa z Rumunją na tle gwarancji  
przeciwbułgarskiej. A zależ na tem rządowi francuskiemu tem bardziej,  
że tą drogą spodziewa się wzocnić w Grecji swoje własne wpływy,  
przeciwstawiając je niepokojącej supremacji angielskiej.  
Co do Rumunji wreszcie, Francja widzi w niej punkt ciężkości no-  
wego ustroju Europy środkowej, zarówno przez jej atrakcję w stosunku  
do Polski, Czech i Grecji, jak i przez powolność, jaką okazali rumuń-  
scy mężowie stanu dla francuskich zamierzeń. Pragnie usilnie efektyw-  
nego jej aljansu z Polską, na tle antybolszewickim i wogóle ściske-  
go porozumienia obu państw w dziedzinie spraw wschodnich.

/-/ Maurycy Zamoyski.

NAJWYŻSZE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dzia. 6369/4 dnia 21/1 1920 r.

złogoc. Wydział

WYDZIAŁ  
KONTROLI  
I  
BUDOWY